

Cygan jaki jest, każdy widzi?

Lidia Ostałowska
Cygan to Cygan
Wydawnictwo Czarne
Wołowiec 2012

Książka *Cygan to Cygan* po raz pierwszy została wydana w 2000 roku. Teraz, po 12 latach, wydaje się, że jej wznowienie nie wynika jedynie z rynkowego zapotrzebowania. Mimo że w ostatnim czasie trudno byłoby wskazać konkretne wydarzenia, które znacznie zmieniłyby w Europie stosunki między Romami a nie-Romami, to na przestrzeni kilkunastu lat relacje te często wystawiane były na różne próby. Można jednak spojrzeć na to inaczej – tym, co najbardziej zastanawia po lekturze książki, jest fakt, że sytuacje przedstawiane w reportażu, stawiane w nim (często celnie i ostro) pytania są niezwykle aktualne. I to właśnie ta aktualność materiałów, zbieranych już na przełomie lat 80. i 90. XX wieku, powinna budzić w nas największy niepokój.

Lidia Ostałowska – znana nie tylko z publikacji w „Gazecie Wyborczej” czy współpracy z romskim kwartalnikiem „Dialog-Pheniben”, ale przede wszystkim z nominowanej w tym roku do Nagrody Nike książki *Farby wodne* – bardzo często wybiera tematy związane z wykluczeniem i przemilczeniem. Uderzające jest jednak to, że brak tu miejsca na krzyk i wybuch emocji – a właśnie takich reakcji można by się spodziewać po dyskusji, której celem jest zburzenie ciszy.

W tym właśnie, moim zdaniem, tkwi jej największa reporterska siła – spokój, opanowanie, konkretny i rzeczowy opis, przerywany czasami przytoczeniem jakiejś legendy czy nawet przypowieści. Brak destruktywnego pesymizmu, zbyt łatwych ocen i niezwykle wręcz szacunek okazywany tym, którzy mówią. Tak, Ostałowska wydaje się właśnie perfekcyjną słuchaczką – cierpliwą, skupioną, czujną, a jednocześnie zapewniającą przestrzeń do tego, by słowa wybrzmiały. Książka ta układa się w fascynującą mapę współczesnej Europy – widzimy, że granice między innymi Polski i jej sąsiadów, Rumunii, Bułgarii, Niemiec czy nawet Wielkiej Brytanii już za chwilę staną się otwarte, wręcz płynne. Choć, oczywiście, nie dla wszystkich. I tu zawsze będzie istnieć druga strefa, wymykająca się kontrolom, paszportom, wizom. Pod koniec lat 90. mogliśmy już czuć „powiew wspólnej Europy”, zmiany i szanse na łatwiejsze i bardziej zintegrowane życie, jakie miały iść w ślad za przystąpieniem kolejnych krajów do Strefy Schengen. Reportaż ten, żyjący po mału jako wręcz „dokument czasów”, tym silniej po dwunastoletniej przerwie pokazuje, ile rzeczywiście się zmieniło. My – posiadający odpowiedni paszport – nie mamy już problemów ze swobodnym przemieszczaniem się po „wspólnej Europie”. Oni – należący do naszego państwa, ale zbyt często bez odpowiednich dokumentów, od wieków walczący o podstawowe dla siebie prawo do wolności zamieszkania i nomadycznego trybu życia – muszą dalej „kombinować”, jeśli nie przyjmą wszystkich ustalonych wcześniej reguł.

Nieufność, strach, czasem wręcz nienawiść, ale przede wszystkim brak wiedzy są wciąż fundamentem sporów i konfliktów. Niezależnie od tego, ile osób podejmie dyplomatyczne rozmowy na najwyższych szczeblach, ile zostanie uruchomionych projektów edukacyjnych i integracyjnych, Cygan zawsze pozostanie „Cyganem”: „w więzieniu Badzio ze słowackich Michalovców rozważa: dlaczego każdy Roma kopie? Dlaczego

gadzie chcą im zabrać duszę, godność, twarz? Dlaczego mówią «wracajcie do Indii»? Dlaczego Romowie wędrują po Europie jak zwierzęta? Czy rządy nie mogą nic na to poradzić?».

Książka ta, dzięki wpisanej w nią retrospektywnej analizie tego, co przeszłe, ale wciąż obecne, zmusza nas do baczniejszego przyjrzenia się społeczeństwu, które współtworzymy. W Polsce, gdzie wciąż potocznie nie rozróżnia się określeń „Rumun” i „Rom” (skutek fali imigracji romskich żebraków z Rumunii na początku lat 90., przede wszystkim w Warszawie), a oba odbierane są często pejoratywnie, coraz trudniej o prawo do bycia ocenianym indywidualnie, nie zbiorowo. Przywykliśmy do prostego podziału: czarne i białe, dobre i złe, oswojone i nieoswojone. Jeśli Cygan jest biedny, to znaczy, że będzie kradł. Jeśli nie kradnie, to znaczy, że zacznie. Jeśli jest bogaty, irytuje nas jego willa i wystawne życie. Powód do znalezienia w nim koźła ofiarnego zawsze się znajdzie. Jak podaje jeden z rozmówców Ostałowskiej: „w czerwcu 1991 roku w Mławie kilkunastoletni Cygan spowodował wypadek: potrącił dwoje młodych ludzi. Chłopak zmarł, a dziewczyna została kaleką. Dwa dni później pijany tłum zdewastował bogate cygańskie wille. Wbrew plotce, która wywołała to zdarzenie, ojciec sprawcy nie przekupił prokuratury ani policji. To właśnie on zaprowadził syna na komisariat”.

Ponownie warto podkreślić tu chłodny obiektywizm pisarki wobec ukazywania faktów. Przy tym z książki tej bynajmniej nie emanuje pesymizm czy brak wiary w możliwość zmiany na lepsze. Ale też na próżno szukać tu gotowych receptur i rozwiązań dla wszelkich konfliktów – to nie jest przecież zadaniem reportera. Ostałowska-reporterka ucieka, pomimo jej szeroko znanego zamiłowania do kultury romskiej, przed zbędnym romantyzowaniem, któremu tak często ulegają Andrzej Stasiuk czy Tony Gatlif. Widać tu fascynację, jednak trzymana jest ona w ryzach, schowana za dalekim od subiektywizmu opisem

i dawaniem szansy, by bohaterowie mogli samodzielnie opowiedzieć własne historie.

Nawet często cytowane wyimki z oficjalnych dokumentów (szczególnie zapisków milicji z czasów PRL-u) rzadko uzyskują szersze omówienie. Dokumenty mówią same za siebie, lub też stanowią wiele znaczący impuls do tego, by czytelnik samodzielnie dokonał ich oceny.

Dwie rzeczy najsilniej przemawiają w publikacji Ostałowskiej – dyskusja na temat stereotypów oraz topografia. Wyraźnie zostało to podkreślone w ostatnim, dodanym po 12 latach rozdziale Postscriptum o Aborygenach. To właśnie stereotypy są palącym problemem w relacjach między Cyganami a gadziami. To na nich opierają się strach i obawa przed atakiem drugiej strony i to one przeradzają się w siłę napędową wszelkich (wciąż!) krwawych zamieszek. Przestrzeń zaś zyskuje tu niemal osobny byt. W sposobie, w jaki Ostałowska potrafi opisywać odwiedzane przez siebie miejsca, kryje się coś magicznego. Mrok, światło, zapachy, kolory – wszystko składa się na wręcz fotograficzny obraz zaułków, placów czy wąwozów, które albo odeszły już w przeszłość, albo nigdy nie będą prawdziwie dostępne dla gadziów (nie biorąc pod uwagę oczywiście interwencji policji, która tak często, na polecenie władz miasta, usuwa „niewygodny element”).

Jednocześnie bardzo wyraźnie widać zmiany, które w nieubłaganym tempie ogarniają wszystkie miasta i miasteczka Europy. Problemem nie są wyłącznie przepelnione ludźmi betonowe bloki, lecz właśnie porządek i planowana z wyprzedzeniem gospodarka przestrzenna. Okazuje się bowiem, że ten właśnie „ład” uruchamia samonapędzającą się maszynę problemów. Zbyt często nie ma już miejsca, by zapewnić Romom zakwaterowanie i warunki życia nie odbiegające od standardów reszty społeczeństwa. Jednocześnie w dzisiejszym świecie nie ma wolnej przestrzeni, gdzie swobodnie mogłyby zatrzymać +

się cygańskie tabory. Ruch i płynność, nomadyzm zostały wyparte przez porządek i jednostajność. Jedynymi „wolnymi miejscami” są obrzeża miast – zaraz obok starych torowisk czy wysypisk śmieci. To jednak, wraz z nieplanowaną biedą, nie wpisuje się w plany „upiększania przestrzeni”. Jeden z bohaterów reportażu, Horváth, pyta:

„– Czy Cyganie są biedni i dlatego są dyskryminowani? Czy raczej są dyskryminowani, więc biedni? Wreszcie uznaje, że jedno i drugie”.

To samo rozczarowanie i strach – ale paradoksalnie również życiowa radość i coś pozytywnego, kryjące się w kąciakach oczu – przebija z fotografii ilustrujących reportaż. Wybrane zdjęcia Joakima Eskildsena z *The Roma Journeys* niezwykle silnie przypominają inny znany album – Josefa Koudelki, gdzie również portrety Romów uciekają przed jakąkolwiek jednoznacznością wyrazu.

Tym, co najbardziej niepokoi (i chwala mu za to!) po lekturze reportażu Ostałowskiej jest zburzenie naszego pozornego spokoju, że wiemy już wszystko o Cyganach; że możemy spokojnie spychać „ich” do rangi nierozwiązywalnego problemu, bo „przecież oni się nie zmieniają”. Nie, zmiana się nie dokona, jeśli naszego monologu nie zastąpi dialog. Jeśli wielu takich jak Badzio nie będzie wolnych od tego typu rozważań:

„Badzio się zastanawia, jak ma wychować dzieci. Na Słowaków? Gadzie ich nie przyjmą. Na Cyganów? W cudzych państwach nigdy nie będą u siebie. Anglia też dla nich nie stanie się gniazdem. Choćby w Izraelu zostało tylko pięciu Żydów, nikt im godności nie zabierze, są na swoim. Mogą się upominać o rodaków w świecie. Walczyli o to dwa tysiące lat. Kto upomni się o Cygana?”

[...] Cygan nie wie, co to ojczyzna. Nie potrzebuje wspólnej religii, władzy, państwa, nie liczy się dla niego pamięć, czas. Cygan to Cygan. I to go różni od gadzia”.

Maria Delimata

Powieść-do- -przeżycia

Italo Calvino

Jeśli zimową nocą podróżny

przełożyła Anna Wasilewska

Wydawnictwo W.A.B.

Warszawa 2012

„Jesteś w swoim pokoju, odprężasz się, otwierasz książkę na pierwszej stronie, nie, na ostatniej, przede wszystkim chcesz sprawdzić, czy jest długa. Nie jest zbyt długa, na szczęście. Długie powieści, jakie się teraz pisze, zawierają, być może, pewną wewnętrzną sprzeczność: wymiar czasu uległ rozbiciu, nie możemy żyć ani myśleć inaczej niż odłamekami czasu, z których każdy podąża własnym torem i natychmiast zanika. Ciągłość czasu odnaleźć można tylko w powieściach tej epoki, kiedy wydawało się, że czas wytracony już został z bezruchu, a jeszcze nie uległ rozszczepieniu, epoki, która trwała mniej więcej sto lat, i na tym koniec” – już w początkowych partiach *Jeśli zimową nocą podróżny* Calvino manifestacyjnie przedstawia ideę własnej powieści nieciągłej, niejednolitej i fragmentarycznej, będącej metaforą rozbitego obrazu świata. Pozycja ta jest fizycznym spełnieniem idei hiperpowieści, tekstu-tkaniny Barthes’a oraz labiryntu Borgesa. Oprócz dygresji o literaturze i aluzji do aspektów metodologii poststrukturalnej odnajdujemy fragmenty o wszechświecie, który „rozpada się w ognistej mgławicy, nieubłaganie pędzi w otchłań entropii” (I. Calvino, *Wykłady amerykańskie. Sześć przypomnień dla przyszłego tysiąclecia*, Warszawa 2009, s. 80). Calvino obserwuje czasy kryzysu (powieści), nieładu, rozproszenia i zadaje sobie pytanie,